

SYLWIA SPERLING\*

## **TAJEMNICA ANTYCHRYSTA. REFLEKSJA NAD ZAGADNIENIEM OD EPOKI OJCÓW KOŚCIOŁA DO CZASÓW WSPÓŁCZESNYCH**

Jeśli prawdą jest, że żyjemy w czasach nieustannej wojny, która toczy się w świecie, to nie powinno być dziwnym stwierdzenie, że postać antychrysta nie robi na nas większego wrażenia. Nie podchodzimy już do tej postaci poważnie. Nie potrafimy, bo gorszych potworów, przynajmniej w naszym mniemaniu, oglądamy codziennie w wiadomościach. Widzieliśmy antychrysta nie raz w filmach, znamy go, ma twarz Gabriela Byrne’a albo Willema Dafoe<sup>1</sup>, ewentualnie może przybierać też postać dowolnego krwawego tyrana, jakiego pamiętamy z lekcji historii. Antychryst przepadł, mówiąc kolokwialnie, w jakiegokolwiek dyskusji dzięki artystom, którzy czerpiąc obficie z ludowych podań obdarzali tego zdecydowanie negatywnego bohatera kopytami, rogami, ogonem, czerwoną skórą, płonącymi oczyma czy nieodstępującym go zapachem siarki. Zawsze towarzyszyły mu też nadprzyrodzone moce. Utożsamiany z szatanem stał się jego synonimem, nie zaś wysłannikiem, jak chciała wczesna refleksja nad tym zagadnieniem, którego przyjście ma poprzedzić ostateczną walkę między Chrystusem a siłami zła. A przecież w pierwszych wiekach chrześcijaństwa ludzie dalecy byli od lekceważącego stosunku wobec tego przeciwnika Chrystusa, o którym wszak wspomina Pismo Święte. Pytania, które chrześcijanie stawiali sobie ponad tysiąc pięćset lat temu nie straciły na aktualności także i dziś, nawet jeśli nie są wysuwane na pierwszy plan, jeśli chodzi o problemy nękające Kościół katolicki.

Celem artykułu jest prezentacja wybranych interpretacji zagadnienia antychrysta, ze szczególnym uwzględnieniem Ojców Kościoła, poprzez omówienie

---

\* mgr lic. Sylwia Sperling – doktorantka na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie; e-mail: sperling.sylwia@gmail.com

<sup>1</sup> Jest to nawiązanie do filmu Larsa von Triera z 2009 r. pt. *Antychryst*, w którym występował Willem Defoe, oraz do filmu Petera Haymsa z 1999 r. pt. *I stanie się koniec*, w którym rolę antychrysta odgrywał właśnie Gabriel Byrne.

stanu refleksji w wiekach późniejszych. Na zakończenie zarysowany zostanie obraz debaty w czasach współczesnych.

### Pojęcie „antychryst” i Pismo Święte

*Αντίχριστος* wywodzi się z języka greckiego. Słowo to uznawane jest za neologizm pochodzenia chrześcijańskiego, który został utworzony na wzór *ἀντίθεος*, czyli anty-Bóg<sup>2</sup>. Antychryst w dosłownym znaczeniu to anty-Chrystus. Chrystus zaś (gr. *χριστός*) oznacza Mesjasza, Pomazańca bądź namaszczonego. Tytułem tym obdarzano w czasach starotestamentalnych królów, proroków, czasem kapłanów (por. 1 Sm 10, 1; Kpł 8, 12; 1 Krl 19, 16)<sup>3</sup>. Analogicznie można odnieść te znaczenia do antychrysta, byłby on wówczas anty-Mejaszem czy anty-namaszczonym. Wśród znaczeń jednak występują również takie jak przeciwnik Chrystusa, książę wrogów Chrystusa, czy siły wrogie Chrystusowi. Z samej tylko nazwy można więc wywnioskować, że jest to ktoś, kto całym swym jestestwem będzie występował przeciwko Chrystusowi, a jego działania będą miały na celu stać w opozycji do działań podejmowanych przez Chrystusa.

Idea antychrysta jest już obecna w Starym Testamencie (por. Ez 28, 2; Dn 7-12), choć nie została wyrażona wprost poprzez użycie tego terminu. Dotyczy wszelkich sił występujących przeciwko Bogu. Zgodnie z Pismem Świętym, siły te istnieją i działają od początku świata, na jego końcu zaś objawią się w sposób szczególny. Dla proroków Starego Testamentu nieprzyjaciel posiadał konkretne rysy i konkretną tożsamość: dla Ezechiela był to Gog i jego sprzymierzeńcy, dla Daniela – Antioch IV Epifanes<sup>4</sup>.

Dosłownie termin antychryst po raz pierwszy pojawia się w Nowym Testamencie, występując tylko i wyłącznie u św. Jana Apostoła. Za najważniejsze wzmianki należy uznać te znajdujące się w Pierwszym Liście św. Jana, gdzie Apostoł czyni rozróżnienie ważne dla całej dyskusji na temat antychrysta. Apostoł pisze: „Dzieci, jest już ostatnia godzina, i tak, jak słyszeliście, antychryst nadchodzi, bo oto teraz właśnie pojawiło się wielu antychrystów; stąd poznajemy, że jest już ostatnia godzina” (1 J 2, 18). I dalej: „Któż zaś jest kłamcą, jeśli nie ten, kto zaprzecza, że Jezus jest Mesjaszem? Ten właśnie jest antychrystem, kto nie uznaje Ojca i Syna” (1 J 2, 22).

Apostoł Jan rozumiał antychrysta dwojako: w znaczeniu kolektywnym, gdy mówił o chrześcijanach – odstępcach, którzy odrzucają Jezusa jako Mesjasza; i w znaczeniu jednostkowym, a wówczas miał na myśli nieznaną postać, która miałaby skrywać się za tymi odstępcami, czekającą z ujawnieniem aż do ostatniej godziny, czyli nadejścia Chrystusa przy końcu czasów. Jego naucza-

<sup>2</sup> Por. X. Leon-Dufour SJ, *Słownik Nowego Testamentu*, przeł. K. Romaniuk, Poznań 1993, s. 136.

<sup>3</sup> Por. tamże, s. 201.

<sup>4</sup> Por. *Podręczna encyklopedia biblijna*, red. E. Dąbrowski, Poznań-Warszawa-Lublin 1959, s. 64.

nie ma również charakter polemiczny. Określenie antychryst jest wymierzone w heretyków, którzy negowali realność Wcielenia Jezusa Chrystusa<sup>5</sup>. W Nowym Testamencie wzmianek o antychryście należałoby szukać także pod takimi pojęciami jak: Syn Zatracenia, Fałszywy Prorok, Bestia. Są to zwroty pojawiające się w listach świętego Pawła i Apokalipsie św. Jana. Jego nadejście zapowiedziane zostało również w ewangeliach synoptycznych, gdzie Chrystus przestrzega przed pojawieniem się fałszywych mesjaszów (por. Mt 7, 15-20; 24, 24n.). Obrazem, który najmocniej utrwalił się w ludzkiej wyobraźni jest ten przekazany przez autora natchnionego w Apokalipsie św. Jana, zgodnie z którym antychryst to „wcielenie zła, pseudo-mesjasz, który obejmie władzę nad światem na trzy i pół roku przed końcem świata”<sup>6</sup>. Opis apokaliptyczny przemawiał o wiele bardziej do współczesnych Apostołom z uwagi na jego literalne rozumienie. Dzięki temu nadejście antychrysta i jego panowanie zyskiwało umiejscowienie w czasie, a jednocześnie stawało się czasem tym ograniczone, co z kolei podtrzymywało wiarę w to, że rządy przeciwnika Chrystusa nad światem nie będą wieczne.

Jeśli porzestaniemy na znaczeniu jednostkowym, wówczas należałoby owego przeciwnika utożsamić z Pawłowym „synem zatracenia”, który pojawia się w liście do mieszkańców Tesalonik (por. 2 Tes 2, 3-10). Prowadzi to zatem do wniosku, że samo pojęcie, czy też idea antychrysta jest wcześniejsze niż termin Janowy<sup>7</sup>. Czy jednak można przyjąć, iż to właśnie autor czwartej Ewangelii jest twórcą tego terminu? Wydaje się, że tak. Fakt użycia słowa, które nie pojawia się w żadnym innym miejscu, może świadczyć za autorstwem św. Jana, jednak wątpliwości pojawiają się w momencie przywołania wspomnianej już informacji, jakoby samo pojęcie przeciwnika zrodziło się jeszcze wcześniej niż został on tak nazwany przez św. Jana. Prawdopodobnie termin ten powstał w czasie działalności Apostoła Pawła, gdy nauka o „niegodziwcu” dopiero się kształtowała, by ostatecznie uzyskać światło dzienne w listach Janowych.

Święty Paweł z kolei zapowiadając nadejście niegodziwca, zaznacza, że przybiera on postać starotestamentalnego anty-Boga, ale jak czytamy w *Słowniku teologii biblijnej*: „jest on także anty-Chrystem, który odtwarza pewne rysy Pana łącznie ze swą paruzją, ze swoim określonym przez Boga czasem, swoją potęgą nadprzyrodzoną, dzięki której dokonuje fałszywych cudów po to, aby zgubić człowieka”<sup>8</sup>. Wspomina również o tajemniczej postaci, która wciąż powstrzymuje objawienie się wroga Chrystusa. Św. Paweł nie wyjaśnia, kim – lub czym – miałyby być owa postać, stąd pojawiały się głosy wśród egzegetów, że jest to symbol Kościoła walczącego z odstępcami od wiary. Kiedy jednak postać ta ustąpi miejsca, wówczas pojawi się antychryst i stanie do walki przeciw Chrystusowi, gdy Ten powróci. Pośród licznych interpretacji tego, co po-

<sup>5</sup> Por. X. Leon-Dufour, *Słownik Nowego Testamentu*, dz. cyt., s. 136.

<sup>6</sup> E. Przybył, *W cieniu antychrysta. Idee staroobrzędowców w XVII w.*, Kraków 1999, s. 84.

<sup>7</sup> Por. *Podręczna encyklopedia biblijna*, dz. cyt., s. 64.

<sup>8</sup> X. Leon-Dufour, *Słownik teologii biblijnej*, Poznań-Warszawa 1973, s. 53.

wstrzymuje nadejście antychrysta, istnieje również i taka wskazująca ta to, że jest to po prostu głoszenie Ewangelii aż po krańce ziemi oraz oczekiwanie na nawrócenie się Izraela<sup>9</sup>. W tej interpretacji nadejście antychrysta nie powinno nastąpić w ogóle, gdyż nakaz głoszenia Ewangelii jest nieustający i nie posiada ograniczenia w czasie.

### Ojcowie Kościoła a sprawa antychrysta

Jednym z pierwszych Ojców Kościoła, który wypowiedział się na temat antychrysta, był Polikarp, biskup Smyrny. Nie powinno to dziwić, wszak był on uczniem św. Jana Apostoła, który, jak głosi Tradycja, miał namaścić go na biskupa Smyrny<sup>10</sup>. W *Liście do Filipian* Polikarp mówi o antychryście w podobnym tonie, co Mistrz, uznając, że już sam fakt wyrzekania się wiary w Chrystusa, bądź zaprzeczanie Jego boskości czy łamanie Pańskich zaleceń, sprawia, że człowiek staje się antychrystem. Polikarp w swym liście używa także sformułowania „pierworodny szatana”, za pomocą którego chce wskazać na pochodzenie antychrysta od samego szatana. Nie rozwija jednak szerzej swej koncepcji. Być może w jego mniemaniu zajmowanie się tym zagadnieniem mogłoby wzbudzić niezdrowe zainteresowanie wśród chrześcijan. Polikarp wiedział, że rozwijający się Kościół potrzebował wskazówek duszpasterskich w wielu aspektach swego wspólnotowego życia, stąd także jego wezwania: „(...) zwróćmy się ku tej nauce, która od początku została wam przekazana, trzeźwo oddając się prośbom i trwając w postach, poprzez błagania prosząc wszechwidzącego Boga, aby nie wprowadzał nas w próbę (...)”<sup>11</sup>.

Wielki uczeń Polikarpa, św. Ireneusz, biskup Lyonu, znany ze swego dzieła *Adversus haereses*, swoją koncepcją również pozostaje zbliżony do Polikarpa, a co za tym idzie do św. Jana Apostoła. Nie bez znaczenia jest także teza, którą głosi Gregory Jenks, anglikański teolog, że i Hipolit, miał pozostać w kręgu oddziaływań nauczania Apostoła, jego bowiem nauczycielem, według Jenksa, był sam Ireneusz<sup>12</sup>. Biskup Lyonu mówi o antychryście znacienne słowa: „On to, będąc apostatą i zbrodniarzem, chce być wychwalany jako Bóg, a niewolnikiem będąc pragnie chwały jako król”<sup>13</sup>. Ireneusz mówi o Antychryście jako tym, który siedząc na tronie w świątyni w Jerozolimie, będzie sprawował rządy na wzór Chrystusa. Podobnie jak później Hipolit przyzna on Antychrystowi miejsce pośród żydowskiego pokolenia Dana, a tym

<sup>9</sup> Por. R. Skrzypczak, *Uwaga na Antychrysta!*, <http://www.katolik.pl/index1.php?st=artykuly&id=1905> (dostęp: 11.07.2016).

<sup>10</sup> Por. F. Drączkowski, *Patrologia*, Pelplin 2012, s. 41.

<sup>11</sup> Polikarp ze Smyrny, *List Polykarpowa do świętych w Filipi*, [http://www.scribd.com/full/51045279?access\\_key=key-17lgjx0e0buam76vgdxu](http://www.scribd.com/full/51045279?access_key=key-17lgjx0e0buam76vgdxu) (dostęp: 11.07.2016).

<sup>12</sup> Por. G. Jenks, *The origins and early development of the Antichrist myth*, Berlin-Nowy Jork 1992, s. 52.

<sup>13</sup> Ireneusz z Lyonu, *Adversus haereses*, w: Christian Classic Ethereal Library, <http://www.ccel.org/ccel/schaff/anf01.ix.ii.html> (dostęp: 11.07.2016).

samym wskaże Izraelitów jako tych, spośród których wyjdzie Syn Zatracenia. Dla Ireneusza przykładem Pawłowego „człowieka nieprawości” byli heretycy, z którymi polemizował, przede wszystkim gnostycy i doketyści.

Wcześniej niż wspomniani Ireneusz i Polikarp o przeciwniku dowiadujemy się już z *Didache*<sup>14</sup>, później lub w tym samym czasie, w podobnym tonie wypowiadali się Tertulian, Orygenes, Cyryl Jerozolimski czy Cyprian z Kartaginy. Ich wykładnie nie są jednak zbyt obszerne, czasem ograniczają się jedynie do wzmianki na ten temat w nawiązaniu do sprawy, którą właśnie omawiają. Są to przede wszystkim próby określenia, kim może być antychryst i zapowiedzi, co wydarzy się, gdy już nadejdzie. Wszystkie jednak ukierunkowane są na podkreślanie chwalebego nad nim zwycięstwa Chrystusa.

Z konkretną postacią historyczną wiązali antychrysta tacy Ojcowie Kościoła, jak Ireneusz z Lyonu, Hieronim, Augustyn, czy Cyryl Jerozolimski. Ten ostatni upatrywał w nim czarnoksiężnika i przypisywał mu takie działania, jak zdobycie władzy w Rzymie, podawanie się za syna Dawida, rozbudowanie świątyni, czy prześladowanie chrześcijan. Stąd nie wydaje się dziwnym, że najczęściej z antychrystem utożsamiani byli rzymscy cesarze, którzy swym postępowaniem przeciwko wyznawcom Chrystusa utwierdzali swych poddanych w szerzących się negatywnych przekonaniach: „Próba postawienia przez Kaligulę swojego posągu w świątyni jerozolimskiej, deifikacja cesarza i kult cesarski – to wszystko z wielką wyrazistością sugerowało, że antychryst przyjdzie z cesarskiego Rzymu. Rezultat prześladowań za czasów Nerona, zwłaszcza w świetle Ap 17, 8; 13, 3; i niepewność co do śmierci Nerona doprowadziły do sytuacji, w której wielu ludzi oczekiwało na powrót Nerona z za grobu”<sup>15</sup>.

Do owej dwoistości w pojmowaniu postaci antychrysta powrócił żyjący w VIII w. św. Jan Damasceński, jeden z ostatnich Ojców Kościoła. W *Wykładzie wiary prawdziwej* pisał on: „Wprawdzie antychrystem jest każdy >> kto nie przyjmuje, że Syn Boży przyszedł w ciele<< i że będąc prawdziwym Bogiem, stał się prawdziwym człowiekiem, pozostając jednak Bogiem – jednak Antychrystem w znaczeniu właściwym i szczególnym jest ten, który ma przyjść przed końcem świata”<sup>16</sup>. Do końca nie jest jasne, czy poczynione tu rozróżnienie, za pomocą pisowni, raz z małej litery, raz z dużej, jest zamierzonym działaniem, mającym na celu wskazanie różnicy między antychrystem-heretykiem dziś, a antychrystem, który dopiero przyjdzie. Istnieje bowiem też taka możliwość, iż jest to zabieg autorstwa kolejnych redaktorów tekstu Jana z Damaszku, nie zaś zamysł samego autora. Dość by rzec, że i tu widać, bez względu nawet na formę zapisu, wpływ nauczania św. Jana, on to bowiem zapoczątkował owo rozróżnienie. Myśl ta musiała być wciąż żywa w Kościele, wszak od śmierci Umiłowanego Ucznia minęło już ponad sześćset lat. Jan Damasceński jest uważany również za jednego z ostatnich, jeśli nie ostatniego

<sup>14</sup> Por. *Didache*, 16, 3, w: *Pierwsi świadkowie*, oprac. M. Starowiejki, Kraków 2010, s. 40.

<sup>15</sup> *Encyklopedia Kościoła*, t. 1, oprac. F. L. Cross, Warszawa 2004, s. 100.

<sup>16</sup> Jan Damasceński, *Wykład wiary prawdziwej*, Warszawa 1969, s. 261-262.

(w zależności od przyjętej geografii), z Ojców Kościoła, i jako ostatni w epoce nazywanej patrystyczną podejmuje tematykę antychrysta.

### Hipolit o antychryście

Na osobne miejsce w refleksji nad tajemnicą antychrysta zasługuje Hipolit, nazywany Rzymskim. Należy on do grona najbardziej problematycznych i tajemniczych postaci pierwszych wieków chrześcijaństwa. Wiemy o nim wiele i zarazem niewiele, a za pewnik możemy przyjąć jedynie to, że był, że umarł i że został ogłoszony świętym. Choć to ostatnie również można podawać w wątpliwość, jeśli zapytamy, o którego Hipolita dokładnie nam chodzi.

Wzmianek na temat Hipolita mamy sporo. Píše o nim Euzebiusz, Hieronim, Apolinary z Laodycei, Ambroży z Mediolanu, nawet papieże Damazy i Gelazy. Wiele z tych informacji wzajemnie się wyklucza, co w zupełności nie przeszkadza w dalszym przypisywaniu ich temu konkretnemu pisarzowi. I tak, podaje się, że był biskupem, antypapieżem, nowacjaninem, męczennikiem, a także autorem mnóstwa dzieł, których katalog został wryty na statui odnalezionej przy Via Tiburtina<sup>17</sup>. Przez długi czas uważano również, że owa statua przedstawia Hipolita, dopóki nowsze badania nie ujawniły, że statua być może przedstawiała by Hipolita, gdyby ten był kobietą.

Przyjmuje się, że Hipolit żył na przełomie II i III w., prawdopodobnie w Rzymie, gdzie przewodniczył greckojęzycznej wspólnoty chrześcijan. W dyskusji o antychryście jest on ważną postacią, ponieważ jako jedyny wśród starochrześcijańskich pisarzy poświęcił zagadnieniu antychrysta cały traktat<sup>18</sup>. Jest to dzieło niewielkie, uważa się je jednak za autentyczne, a autorstwo św. Hipolita nie pozostawia wątpliwości. Hipolit w równej mierze pisze o antychryście i Chrystusie, przyjmując najwidoczniej za oczywiste, by nie pisać o jednym w oderwaniu od drugiego. Traktat ten, zaadresowany do nieznanego nam Teofila, wydaje się być pisany na potrzeby wspólnoty, dla której najwidoczniej problem antychrysta, jego przyjścia i panowania był żywy i aktualny.

Hipolit na wstępie swojego dzieła streszcza, jakim zagadnieniom ma zamiar poświęcić uwagę: „Słuszną jest zatem rzeczą, abyśmy odwołując się do samych Pism Bożych wykazali na ich podstawie, jak będzie wyglądało przyjście antychrysta, w jakich okolicznościach i kiedy ujawni się Niegodziwiec, skąd i z jakiego rodu będzie pochodził i jak brzmieć będzie jego imię, które pismo określa za pomocą liczby, jak oszuka on lud, zgromadziwszy ich z krańców ziemi, jak wzbudzi ucisk i prześladowanie przeciwko świętym, jak będzie dowodził, że sam jest Bogiem, i jaki będzie jego koniec, jak ujawni się przyjście Pana z niebios, w jaki sposób cały świat ulegnie spaleniu, jak będzie wy-

<sup>17</sup> Por. H. Pietras, *Pośmiertna kariera świętego Hipolita*, „Vox Patrum” 17(1997), z. 22-23, s. 61-75.

<sup>18</sup> Por. Hipolit, *O Antychryście*, Kraków 2002, s. 116.

glądało sławne królestwo niebieskie świętych współkrólujących z Chrystusem, i na czym będzie polegała kara ognista nieprawych”<sup>19</sup>.

Dalej w swym traktacie Hipolit opisał dokładnie działanie antychrysta, zwłaszcza to, w którym będzie starał się on upodobnić do Jezusa Chrystusa, tak by przekonać do siebie jak najwięcej wyznawców. Podobieństwo to można podzielić na trzy grupy: podobieństwo w pochodzeniu, podobieństwo w objawieniu i podobieństwo w działaniu. Antychryst zatem, podobnie jak Jezus, miałby wywodzić się od patriarchy Jakuba, a dokładnie z pokolenia Dana, który w prorocत्वach Jakuba nazywany jest pejoratywnie szczeniściem lwa, w przeciwieństwie do pokolenia Judy, określanego jako młody lew, skąd później weźmie początek określenie „Lwa Judy”<sup>20</sup>. Wszystkie działania Chrystusa antychryst będzie starał się skopiować, powoła uczniów, a także na wzór Jezusa odbuduje świątynię, tę w Jerozolimie, z tym że on uczyni to w sensie dosłownym. Hipolit zatem zdecydowanie staje po stronie tych, którzy postrzegali antychrysta dosłownie, jako konkretną osobą w konkretnym momencie historycznym. Ma na to wiarygodny argument. Według niego, antychryst, chcąc być takim samym jak Chrystus, podobnie jak on objawi się na ziemi w ludzkiej postaci<sup>21</sup>.

Jego interpretacja liczby 666 z *Apokalipsy* św. Jana wskazuje na środowisko, w którym należałoby owego antychrysta wypatrywać. Jest to chyba najslawniejsza liczba pochodząca z *Pisma Świętego* i podobnie jak pozostałe posiada swoją symbolikę oraz liczne interpretacje. Od momentu powstania *Apokalipsy* różnymi sposobami próbowano rozszyfrować tajemniczą liczbę.

Pierwsze wyjaśnienie wydawałoby się najprostsze: korzystając z symboliki liczb *Pisma Świętego* przyjmujemy, że jeśli siódemka jest liczbą oznaczającą doskonałość, tak szóstka jest symbolem niedoskonałości. Potrójne zaś jej zapisanie wskazuje na najwyższy stopień jakiegoś wyrażenia, co w konsekwencji daje nam doskonałą niedoskonałość. Z czasem coraz większą popularnością zaczęły cieszyć się interpretacje wykorzystujące gematrię. Gematria opiera się na własnościach języka hebrajskiego i greckiego, zgodnie z którymi poszczególne literom podporządkowane są określone wartości liczbowe. Sumując wartości liter, otrzymujemy wartości liczbowe słów, zdań i wyrażen<sup>22</sup>. Niestety, efektem korzystania z gematrii w tak delikatnej materii jaką było rozszyfrowanie tajemnicy trzech szóstek doprowadziło do całkowitej wolności w doborze wyrażen i tworzeniu ich interpretacji.

Istnieje interpretacja, według której wartość liczbowa 666 posiada tytuł przysługujący papieżowi: „Vicarius Filii Dei” – „Namiestnik Syna Bożego”. Oczywiście, natychmiast zaowocowało to przypisaniem szatańskiej liczby oraz

<sup>19</sup> Tamże.

<sup>20</sup> Por. tamże, s. 118.

<sup>21</sup> Por. tamże, s. 116.

<sup>22</sup> Por. J. D. Hays, J. S. Duvall, C. M. Pate, *Dictionary of Biblical Prophecy and End Times*, Michigan 2007, s. 73.

upatrywaniem antychrysta w papieństwie i osobie samego papieża. Warto jednak zauważyć, że tytuł ten, choć obecny w Donacji Konstantyna<sup>23</sup>, dziś jest używany rzadko, jeśli nie w ogóle, w przeciwieństwie do innego tytułu – „Vicarius Iesu Christi”, którego wartość liczbowa z kolei nie odpowiada już trzem szóstkom.

Jedną z najpopularniejszych interpretacji tajemniczej liczby była ta, która w liczbie sześćset sześćdziesiąt sześć upatruje osobę cesarza Nerona sprawującego władzę w latach 54-68<sup>24</sup>. Cesarz ten chętnie był utożsamiany z antychrystem, głównie za swoje działania, dość by wspomnieć pożar Rzymu za jego panowania, o wywołanie którego oskarżono chrześcijan i którzy następnie ponieśli śmierć męczeńską z woli cesarza. Wraz z wieloma chrześcijanami zginęli wówczas apostołowie Piotr i Paweł.

Hipolit jednak żył w czasach, gdy o Neronie i jego srogich rządach nie pamiętał już nikt, byli jednak tacy, którzy pamiętali prześladowania, przy których te z czasów Nerona mogły jedynie się schować, sam cesarz zaś zapewne zerkałby z podziwem i zazdrością na tych, którzy je wymyślili. Hipolit zatem sięgnął po inną interpretację, wydaje się nawet, że była to jego własna, autorska interpretacja, oparta na gematrii języka greckiego. Na samym początku refleksji na temat liczby zastrzega jednak, że o liczbie będącej imieniem Bestii nie można już wypowiadać się w takim sensie i tak dokładnie, jak rozumiał je autor *Apokalipsy*. Hipolitowi i jemu współczesnym, a także nam wszystkim pozostaje jedynie snuć domysły, do których nie należy się zbyt przywiązywać. Ową tajemnicę Apostoł zabrał do grobu, a jej rozwiązanie poznamy dopiero wówczas, gdy pojawi się sam antychryst.

Hipolit, choć z wahaniem, podejmuje się przedstawić własną interpretację. Wiąże trzy szóstki z greckim słowem „lateinos” (liczba pojedyncza), w liczbie mnogiej „lateinoi”, czyli Latynowie, a więc Rzymianie<sup>25</sup>. Jeśli przypomnimy sobie, że prawdopodobnym miejscem powstania traktatu był Rzym, a grupą docelową grecka wspólnota, możemy sobie wyobrazić, jakie poruszenie musiała wywołać taka a nie inna interpretacja. Zwłaszcza, że Hipolit nie pozostawił wskazówek, czy ma na myśli wszystkich Rzymian, bez względu na wyznanie i kult, czy też chrześcijan łacińsko- bądź greckojęzycznych. Mógł mieć na myśli Cesarstwo, dla którego łacina była językiem urzędowym, ale istnieją też przesłanki, poprzez które można przyjąć, że mówiąc o Latynach, a myśląc o łacinnikach, miał na myśli papieństwo.

Hipolit, jeśli wierzyć historycznym przekazom, miał zatargi z ówczesnym papieżem Kalikstem, z którym przegrał walkę o tron Piotrowy<sup>26</sup>. Być może, powodowany złośliwością, umieścił w traktacie wzmiankę łączącą papieża

<sup>23</sup> Por. Constitutum Constantini, w: The Latin Library, <http://www.thelatinlibrary.com/donation.html> (dostęp: 11.07.2016).

<sup>24</sup> Por. A. Krawczuk, *Poczet cesarzy rzymskich*, Warszawa 2001, s. 47.

<sup>25</sup> Por. Hipolit, *O Antychryście*, dz. cyt., s. 134.

<sup>26</sup> Por. E. Staniek, *W skarbcu starożytnego Kościoła*, Kraków 1997, s. 50.

z antychrystem, w dodatku rozumiały jedynie dla jego gminy. Żeby zaś oddać mu sprawiedliwość i nie posądzać o małostkowość i niskie pobudki, należałoby przyznać mu rację, iż jego zamierzeniem było wyrażenie troski o stan Kościoła, nie zaś zemsta na politycznych przeciwnikach. Prawdopodobnie uważał, że kierunek w jakim zmierza Kościół pod rządami papieża jest na tyle zły, że czuł się w obowiązku przestrzec chrześcijan w ten zawoalowany sposób.

### Późniejsze interpretacje

W średniowieczu antychryst nie miał żadnych szans, by stać się centralną postacią refleksji. Wyraźnie przegrywał z tymi, którzy odnosili zwycięstwo nad złem i pokusami zyskując dla siebie niebo. Lud wołał skupić się na żywotach świętych i tych, którzy mieli szansę świętymi zostać, niż przejmować się kimś – lub czymś – co miałoby w jakiś sposób zagrozić chrześcijaństwu, które miało się całkiem dobrze. Ci, którzy mimo to pochylali się nad tajemnicą antychrysta, stanowili osobną grupę ludzi spragnionych wrażeń i przejawiających wręcz niezdrowe nim zainteresowanie.

I tak, w X w. mnich Adson na prośbę królowej Gerbergii napisał dziełko *De ortu et tempore Antichristi*, tworząc tym samym antyewangelię o życiu antychrysta. Adson nie proponował jednak żadnych autorskich rozwiązań, pełnymi garściami natomiast czerpał z Bedy Czcigodnego, z Hieronima, czy innych komentarzy Ojców Kościoła do listów św. Pawła czy *Apokalipsy* św. Jana<sup>27</sup>. W ślad za nim, w wieku XIII, Arnaldo de Villanova utworzył własny *Tractatus de tempore adventus Antichristi*. Doktor de Villanova posuwa się do tego, że wyznacza datę nadejścia antychrysta na rok 1378, zaś siłą zdołną pokonać antagonistę będzie ubóstwo propagowane przez franciszkanów<sup>28</sup>.

Franciszkanie wkrótce stali się mistrzami w rozpoznawaniu antychrysta w aktualnie żyjących postaciach, jak wtedy, gdy w połowie XV w. antychrystem ogłosili Ferdinanda z Kordoby, niezwykle nawet jak na XV w. wykształconego uczonego, posiadającego znajomość nie tylko języków staro- i nowotestamentalnych, ale oprócz tego arabskiego i chaldejskiego. Miał on doktoraty z teologii, filozofii i medycyny, znał doskonale pisma filozofów greckich i arabskich<sup>29</sup>. Umiejętności zaś nabierał dość, by stać się idealnym kandydatem na antychrysta. Choć z czasem ta interpretacja upadła, to dzięki niemu długi czas w Kościele pokutowało przekonanie, że antychryst będzie naukowcem i Hiszpanem. Teoria ta znalazła swoje potwierdzenie w osobie i działalności papieża Aleksandra VI, znanego wcześniej jako kard. Rodrigo Borgia, ale nie wszyscy się z tym zgadzają, utrzymując, że papieżowi Aleksandrowi przypisać można wiele, na pewno jednak nie to, że był naukowcem.

<sup>27</sup> Por. Adso Deverensis, *De Antichristo*, [http://www.documentacatholicaomnia.eu/04z/z\\_0900-1000\\_Adso\\_Deverensis\\_De\\_Antichristo\\_LT.doc.html](http://www.documentacatholicaomnia.eu/04z/z_0900-1000_Adso_Deverensis_De_Antichristo_LT.doc.html) (dostęp: 11.07.2016).

<sup>28</sup> Por. R. Skrzypczak, *Uwaga na Antychrysta!*, dz. cyt.

<sup>29</sup> Por. tamże.

Niektórzy z pojęciem antychrysta utożsamiali nie osobę, lecz samą zasadę zła, a czasami także konkretne herezje. Jak czytamy w pierwszym tomie *Encyklopedii Katolickiej*: „Teologia unikała na ogół aluzji do konkretnych osób, podkreślając symboliczno-eschatologiczny charakter biblijnych wypowiedzi”<sup>30</sup>. Przeniesienie akcentu z rozumienia osobowego na kolektywne spowodowało, że w średniowieczu i wiekach następnych zaprzestano poszukiwania antychrysta wśród historycznych postaci, a identyfikowano go z wszelkimi złymi mocami przeciwnymi Bogu i Kościołowi razem z ich sojusznikami, a w poszczególnych wydarzeniach historycznych bądź głoszonych doktrynach dopatrywano się skutków trwających już przygotowań do nadejścia antychrysta, na przykład: nauka Piotra Abelarda, nieudane wyprawy krzyżowe, czy schizma wschodnia<sup>31</sup>. Nie sprawiło to bynajmniej, iż zaprzestano utożsamiania antychrysta z konkretną postacią. Myśl ta wciąż była obecna, zwłaszcza w refleksji protestanckiej, gdzie Wiklif, Hus, a później także Luter widzieli antychrysta w osobie papieża. Również dzisiaj wiele współczesnych sekt stara się podtrzymywać myśl, iż antychrystem jest każdorazowo kolejny papież na tronie Piotrowym, wśród katolików z kolei istnieją nurty interpretujące antychrysta pośród prądów szczególnie wrogich Kościołowi. Nie brak też i takich głosów, według których antychryst jest tylko jedną z wielu legend ludowych, które przetrwały dzięki pobożności prostego ludu.

Znamienne jest więc dla tego okresu, że pojmowanie antychrysta straciło całą swą wyrazistość i normę ostrzegawczą. Na początku bohater poważnych refleksji, z czasem stał się główną postacią licznych poematów i sztuk scenicznych, aż zaczął być kojarzony jedynie z obraźliwą inwektywą, nadużywaną przede wszystkim przez środowiska protestanckie. Oni to utożsamiali antychrysta nie z osobą, lecz całym misterium, wybierając na owego przeciwnika dowolne zło szerzące się na świecie, dość luźno przez nich rozumiane: począwszy od papiestwa, a na imperium osmańskim skończywszy. Wspomniany tu już Luter zdecydowanie obstawał za tym, że to papież jest antychrystem, przedstawiając skomplikowane wyjaśnienie tej kwestii sięgające aż VII w. i czasów papieża Grzegorza Wielkiego.

Doktryna o antychryście była szczególnie rozwijana w ruchu staroobrzędowców. W połowie XVII w. oddzielili się oni od Cerkwi prawosławnej, a bezpośrednią przyczyną rozłamu były reformy wprowadzane przez patriarchę Nikona od 1635 r. przy poparciu cara Aleksego Michajłowicza<sup>32</sup>. Proponowane zmiany uznali oni za przygotowanie drogi antychrystowi, a żeganie się trzema palcami narzucone przez Nikona, jako pieczęć Bestii zapowiedziana już w *Apokalipsie*. W dalszej refleksji dopatrywali się antychrysta zamiennie

<sup>30</sup> J. Misiurek, *Antychryst. W dziejach teologii*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 1, red. F. Gryglewicz i in., Lublin 1985, kol. 709.

<sup>31</sup> Por. tamże.

<sup>32</sup> Por. E. Przybył, *W cieniu antychrysta. Idee staroobrzędowców w XVII w.*, Kraków 1999, s. 9.

w osobie cara, bądź patriarchy, a rok 1666 jako nawiązanie do liczby Bestii i wypełnienie się czasu, w którym miał się objawić antychryst.

Według staroobrzędowców antychryst miał się pojawić w Rzymie, ale nie w Rzymie faktycznym, opanowanym już przez złe moce (czyli papieżstwo), tylko w tzw. Trzecim Rzymie, czyli Moskwie, uznawanej za duchową stolicę chrześcijaństwa<sup>33</sup>. Jeden spośród nich, diakon Fiodor, spróbował opisać naturę przeciwnika Chrystusa w traktacie *O poznaniu kuszenia Antychrysta*. Jego interpretacja jest bardzo złożona, jednak w dość trafny sposób charakteryzuje antychrysta przy pomocy przeciwieństw: „Gdyż antychryst to jest diabeł, anioł i bies, światło i mrok, jutrzeńka i obłudna gwiazda, lew i baranek, król i męczyciel, fałszywy prorok i arcypasterz, dobroczyńca i prześladowca, czyściciel i paskudzielnik, przystań i topiel, bóg dla bezbożnych, wróg dla chrześcijan, pasterz dla kochających świat, kochających Boga prześladowca (...)”<sup>34</sup>. Utwór ten, nazwany Anty-Akatystem, w moim odczuciu najlepiej odzwierciedla napięcie, jakie postać antychrysta ze sobą wprowadza. Poetycko ukazane obecne w nim wewnętrzne sprzeczności doprowadzają nas na skraj refleksji, gdzie antychryst i towarzyszące mu zło wymyka się dokładnej analizie i pozostawia zainteresowanych w sferze domysłów i niewiedzy.

### Współczesna dyskusja czy brak dyskusji?

Kiedy w 2007 r. kard. Giacomo Biffi wygłosił rekolekcje dla Papieża Benedykta XVI i członków Kurii Rzymskiej dotyczące postaci antychrysta w oparciu o dzieło rosyjskiego filozofa, Włodzimierza Sołowjowa, wydawało się, że antychryst wrócił do poważnych, teologicznych dysput<sup>35</sup>. Rekolekcje wywołały poruszenie wśród teologów i chrześcijan całego globu. Choć na początku próbowano nonszalancko podejść do poruszonej w ramach rekolekcji kwestii, później jednak zaczęto zgłębiać wagę zagadnienia. Niestety, również i to pospolite ruszenie nie trwało długo. Wraz z zakończeniem rekolekcji temat antychrysta wrócił tam, skąd się wyłonił: do archiwów. Próby ponownego przyciągnięcia uwagi, choćby za pomocą książki papieża *Jezus z Nazaretu*, gdzie również pojawia się wzmianka na temat antychrysta, spełzły na niczym<sup>36</sup>. Benedykt XVI, poprzez nawiązanie do wizji Sołowjowa, łączy wspólną linią intuicję starożytnych autorów przeczuwających, że antychryst chcąc upodobnić się do Chrystusa nie będzie wrogiem z zewnątrz, którego łatwo będzie wskazać. Wręcz przeciwnie, stanie się „koniem trojańskim”, wrogiem wewnątrz Kościoła, który wszystkich zwiedzie swą mądrością i przenikliwością. Czyż bowiem nie na to wskazuje cytowana przez papieża wizja Sołowjowa: „Anty-

<sup>33</sup> Por. tamże, s. 85-86.

<sup>34</sup> Tamże, s. 94-95.

<sup>35</sup> Kard. Biffi odnosił się do traktatu Sołowjowa *Trzy rozmowy 1899-1900 na temat wojny, postępu i końca historii*, w którym znajduje się *Krótko opowieść o Antychryście*.

<sup>36</sup> Por. J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Cz.1. Od chrztu w Jordanie do Przemienienia*, Kraków 2007, s. 42-44.

chryst otrzymuje na uniwersytecie w Tybindze honorowy tytuł doktora honoris causa; jest wybitnym biblistą. (...) Wykład Pisma Świętego może w rzeczywistości stać się narzędziem Antychrysta<sup>37</sup>. Antychryst istnieje jednak tylko w dyskusji i refleksji na poziomie akademickim, wśród wierzących zaś trafia na szczelny mur braku zrozumienia dla czegoś, co dziś jedynie bawi i czasem straszy w hollywoodzkich produkcjach. Efekt taki zawdzięczamy również niemieckiemu filozofowi, Friedrichowi Nietzschemu, który co prawda zatytułował swoje dzieło *Antychryst*, zupełnie czemu innemu poświęcając jego treść. W XXI w. filmów z antychrystem w tytule jest przynajmniej kilka, a ten najbardziej gorszący i kontrowersyjny w reżyserii Larsa von Triera nijak się jednak ma do postaci wywodzącej się z Biblii. Być może świadomość, że największe zagrożenie dla Kościoła wyjdzie z jego centrum doprowadzi do powrotu tematu antychrysta nie tylko do sal wykładowych, ale także na ambony i nie będzie służyła jedynie sporadycznemu straszeniu niepokornej trzody.

## **THE MYSTERY OF ANTICHRIST. A REFLECTION ON THE ISSUE FROM THE CHURCH FATHERS TO MODERN TIMES**

### **Summary**

People who lives in our times do not treat the Antichrist seriously. They can't because they watch more dangerous monsters in television and in news. But in the ancient times, when the Fathers of Church built a theological doctrine, the Antichrist was treated more seriously. In the first ages of Christianity, people were far from dismissive attitude towards this opponent of Christ, who is mentioned in Holy Bible. Questions that Christians have asked themselves over a thousand five hundred years ago are still valid today too, even if they are fed to the fore when it comes to the critical challenges facing the Catholic Church. The aim of the article is a presentation some interpretation issues of antichrist, with particular emphasis on the Fathers of the Church, by discussing the state of reflection in later centuries.

**Key words:** Antichrist, Church Fathers, the number of 666.

---

<sup>37</sup> Tamże, s. 43.